

"I Ifigenia" - żywe laboratorium ciała i umysłu człowieka

"I Ifigenia" Tomasza Bazana to niezwykle ciekawa propozycja spektaklu, który zakłada w swojej głównej strukturze pracę sceniczną uwarunkowaną na proces. Bazan zawarł w swojej najnowszej produkcji niezwykle kompilację środków estetycznych i znakomity tekst młodego dramaturga (Szczepan Orłowski) czego całościowym dopełnieniem jest kreacja młodego aktora Piotr Trojana.

"I Ifigenia" zachwyca przede wszystkim swoją spójnością i ostrością w sposobie konstruowania scenicznego świata. Nie ma tutaj żadnych zbędnych ozdóbek w jakiegokolwiek postaci, choć estetycznie widowisko to jest zaprojektowane z dbałością o każdy szczegół - doskonała, niejednoznaczna minimalistyczna scenografia, która z powodzeniem może być tłem zatoki Aulidzkiej wywołuje pewne wrażenie niepokoju. Gigantyczne płaszczyzny łączą się w zbalansowanych kolorach, bieli i szarości współgrając idealnie z czerwonym podestem podłogi, wkomponowanym w sam środek sceny. Całości dopełnia kamera zamontowana na stałe na ruchomym wysięgniku niejako wyrastająca ze scenografii, równoważąca minimalizm swoją chropowatością (mocna, stalowa konstrukcja). Pojawiają się dwa obiekty: ruchoma szyba stojąca się raz ścianą za którą mówią postacie, raz lustrem w którym przegląda się Ifigenia albo szybą, za którą siedzą półnagie postacie i drugi obiekt, jeżdżący po szynie materac, przypominający ołtarz. Całość sprawia wrażenie ogromnego tworu na wzór pokoju, celi przesłuchań. Niezwykle istotne w całej tej przestrzeni jest funkcjonowanie multimediów: kamery rejestrują postacie, wydobywają z nich rejony normalnie trudno dostrzegalne (pewna stała jakość w teatrze Bazana, jak gdyby przez kamerę chciał dostać się do wnętrza ciała) oraz projekcje multimedialne, filmy zrealizowane w luksusowym hotelu Andel's w Łodzi, zachwycające swoim estetycznym wysmakowaniem.

Tekst Szczepana Orłowskiego jest pewnego rodzaju poruszeniem i rozwinięciem kwestii, które Eurypides w "Ifigenii w Aulidzie" tylko sugeruje, bądź też zawiesza. Zabieg ten w bardzo dobry sposób powiększa kontekst znaczeniowy dzieła Eurypidesa i sprawia, że spektakl Bazana nabiera ponadczasowego charakteru i staje się przede wszystkim traktatem o kondycji współczesnego człowieka. Oszczędność słów, minimalizm fabuły sprawia, że uniwersum tekstu przypomina pewnego rodzaju dokument - Bazan i Orłowski ukazują człowieka w momencie podejmowania decyzji, dziania się emocji, pozostawiając odbiorcy decyzję, co do kontekstu.

Niezwykłą postacią w całym tym przedsięwzięciu jest postać Piotra Trojana - aktora zdumiewającego swoją sprawnością fizyczną i zdolnością nawiązywania relacji i kontaktu z widzem. Trojan potrafi wcielić się w naturalny sposób w kobiecą rolę Ifigenii, bez żadnych naleciałości Queerowych dając nam uniwersalny byt, sprawiając, że Ifigenia urasta do rangi symbolu. Poziom aktorstwa Trojana to na pewno Polska czołówka - jego oryginalność polega na niezwykle naturalistycznej grze, dającej złudzenie "dziania się" tutaj i teraz.

W "I Ifigenii" pojawia się też Tomasz Bazan, jedna z najbardziej niezwykłych i magnetycznych postaci polskiego tańca. Sprawność i niezwykła siła tego tancerza podnosi jeszcze wyżej klasę tego spektaklu. Bazan pojawia się na początku i na końcu spektaklu: najpierw jest katem, a później ofiarą. Wydaje się, że zachodzi zjawisko indukcji, przesunięcia, że Bazan i Trojan to ta sama postać, być może Ifigenia, ofiarowana, bądź planująca, reżyserująca własną śmierć.

"I Ifigenia" jest niezwykle ciekawą propozycją na polskiej scenie teatralnej z jednego jeszcze powodu - z powodu ciała. Spektakle Bazana, tancerza i choreografa rozczytywane są zawsze poprzez czystą fizyczność. Bazan szuka w ciele tego, co najbardziej wewnętrzne "mięiste" - odziera ciało z jakichkolwiek technik tanecznych, pozwalając mu żyć własnym rytmem i proponuje nam jego ogląd w sytuacji intymnej, normalnie zakrytej.

Oglądając najnowszą realizację Bazana dostajemy niezwykle ciekawą dawkę bodźców i znaków, jednak przede wszystkim oglądamy żywe laboratorium ciała i umysłu człowieka, zrealizowane za pomocą prostych i szlachetnych rozwiązań. Nie brak tej realizacji też specyficznego humoru, pewnej obecności, która sprawia, że bez obciążania ciężarem Eurypidesa chłonie się ten spektakl. Pozostaje tylko czekać na kolejną propozycję tego młodego, niezwykle uzdolnionego reżysera.

Marek Arbalewski

Niezależny Magazyn aRT